№ 223. Warszawa, Sroda 13/25 Sierpnia Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); o) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie tak sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro S. Zefiryna Pap. M. Wschód słońca o g. 5 m. 2.—Zach. o g. 7 m. 1. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 14. wczoraj w poł. ciep. 22. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 9.

Z Petersburga, 28 lipca (9 sierpnia).

Przez rozkazy dzienne Cesarskie w wydziale służby cywilnéj, mianowani: starszy urzędnik IIgo oddziału przybocznéj Jego Cesarskiej Mości kancellarji, radca tajny *Deljanow*, kuratorem okręgu naukowego St.-Petersburgskiego, a kurator takiegoż okręgu Odesskiego, radca tajny *Pirogow*, kuratorem takiegoż okręgu Kijowskiego, na miejsce rzeczywistego radcy stanu *Rehbindera*, który mianowany kuratorem okręgu naukowego Odesskiego.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, Ukazem Najwyższym na dniu 6 (18) maja r. b. wydanym, raczył Najłaskawiéj rozkazać zamienić Balbinie *Szyndler*, za zabójstwo na własném dziecku dokonane, na pozbawienie wszelkich praw i zesłanie do robót w zakładach fabrycznych na czas nieograniczony skazanéj; a z mocy Najmiłościwszego Manifestu z dnia 26 sierpnia (7 września) 1856 roku, czas nieograniczony robót ciężkich do lat 20tu skróconym sobie mającéj, karę rzeczoną, na zamknięcie w domu roboczym przez lat sześć, od dnia powyższego ukazu licząc.

Prokurator Królewski przy trybunale cywilnym guberuji Warszawskiéj w Warszawie.— Zawiadamia, że zawieszenie w urzędowaniu Alexandra *Przesmyckiego*, woźnego przy sądzie pokoju okręgu i miasta Warszawy wydziału Igo z d. 11 (23) b. m. i r. ustało, a tém samém Przesmycki, wszelkie czynności do urzędu jego przywiązane, obecnie wykonywać jest mocen.—Radca kollegjalny *Bogucki.*

— Wiadomość o osobach zaślubionych w upłynionym miesiącu lipcu r. b. w parafji św. Andrzeja: hr. Kossakowski Stanisław z hr. Alexandrą Chodkiewiczówną przy matce; Bol. Maciejowski urzędnik, z Henrjettą Wołowską przy rodzicach; Marcelli Rejchert urzędnik, z Emiliją Wernitz przy rodzicach; Antoni Stępkowski kupiec, z Julją Miller przy familji; Julian Flok z własnych funduszów utrzymujący się, z Józefą Cieślowską wdową.

— P. Jerzy Laskarys, znany poeta, wydał przed niedawnym czasem, szkic obyczajowy *Ludzie prości*, w Wilnie nakładem Krasnosielskiego. Utwór ten, nacechowany prostotą i łatwością wiersza, choć niewielki, zasługuje na ściślejszy rozbiór. Autor położył sobie za zadanie naszkicować obrazki ludzi, których życie było pasmem wiary i serca; jak mu się to udało, wykaże krytyka, my zaś donosimy że xiążeczka ta jest już do nabycia w xięgarniach tutejszych.

— P. Marylski autor »Wspomnień zgonu zasłużonych Polaków,« wydaje obecnie *Opis cmentarzy zagranicznych*, na których spoczywają Polacy. Będzie to jakby dalszym ciągiem Opisu cmentarzy Warszawskich, który z takim mozołem zebrał zasłużony nasz K. Wł. Wójcicki. P. Marylski obejmie cmentarze Drezdeńskie, potem Francji, Szwajcarji, Niemiec i innych krajów, na których znalazł grobowce polskie. Autor rozpocznie opis od cmentarza w Dreznie, a nawet ryciny pomników grobowych tamże znajdujących się, gotowe złożył u xięgarza S. Orgelbranda, któremu powierzył wydanie dzieła, bez żądania honorarjum jedynie tylko z warunkiem starannéj edycji. Ofiara ta prawdziwie obywatelska, podjęta w piękněj myśli uczczenia wspomnieniem zmarłych rodaków, zasługuje z naszéj strony na prawdziwą wdzięczność.

— Nakładem nowéj xięgarni G. Gebethnera i spółki, wyjdą niezadługo *Zarysy ekonomji społecznej* przez W. Ellisa, przełożone przez Stanisława Budzyńskiego. Tamże rozpoczęto druk *Kilkurysów z literatury i społeczeństwa od r. 1848 do 1858* we dwóch tomach, przygotowanych przez Lucjana Siemieńskiego, drukowane dawniéj tak w *Czasie* jak i *Dodatku* do niego, teraz na nowo przejrzane i zebrane. Znakomity ten pisarz i krytyk, wydaniem tego dzieła, przysposabia ważny materjał dla badaczy dziejów literatury polskiéj z ostatnich lat dziesięciu.

— *Słownika języka Polskiego*, wydawanego nakładem Maurycego Orgelbranda, wyszedł zeszyt siedmnasty; zaczyna się od wyrazu *odcisnąć* do wyrazu *ostrzegać.*

— Tom trzeci *Zbiorów pamiętników do dziejów Polskich*, wydawanego przez Włodzimierza hr. Broel-Platera, a dołączanego bezpłatnie prenumeratorom Bibljoteki Warszawskiéj, jest już na ukończeniu i rozesłany będzie z dniem 1 września. Tom ten zawiera ciekawy opis pierwszego bezkrólewia po Zygmuncie Auguście, wydany z współczesnego rękopismu. Przybywa więc nam nowy materjał do wyjaśnienia niejednéj ciekawéj epoki przeszłości Rzeczypospolitéj.

— W Paryżu wyszły: „Les Scythes, les ancêtres des peuples germaniques et slaves, leur état social, moral, intellectuel et religieux“. Esquisse ethnogénéalogique et historique. Strasbourg, przez F. G. Bergmana.

W siódmem wydaniu przejrzanem i poprawionem, wyszło dzieło Grieben'a: Guide illustré du voyageur dans l'Europe centrale. Tom 1er, Allemagne septentrionale, Copenhague, Stockholm, Londres, Varsovie, et St. Petersbourg.

— W drukarni Budwejsera w Krakowie wydał xiądz Janota *Opis historyczny Bardjowa*, interessujący pod względem stosunków historycznych z Polską; jak i tem że wody tamtejsze przez długi czas były ulubionem miejscem zjazdu obywatelstwa polskiego.

— W litografji dziennika *Czasu* w Krakowie, która obecnie zarządza p. M. Fajans, znany właściciel chromolitograficznego zakładu w Warszawie, wyszły trzy wizerunki, nie ustępujące najlepszym zagranicznym wydaniom, jeden xiędza biskupa Łętowskiego, drugi xięcia Leona Sapiehy; trzeci jest wspaniała litografją Kajsera, wykonaną z obrazu Leopolda Loeflera, „Powrót towarzysza pancernego z wyprawy wiedeńskiéj,“ przeznaczona na praemjum dla akcjonarjuszów Towarzystwa sztuk pięknych.

— W drukarni zakładu Ossolińskich we Lwowie wyszły: "Uwagi o chowie koni i wyścigach w Galicji, przez Tyburcego Olszewskiego.

— Nakładem W. Engelmana w Lipsku, wyszła *Bibliotheca aegyptiaca*, czyli dokładny spis bibljograficzny dzieł i pism o Egipcie wydanych, który H. Jolowicz wydał. Spotykamy tu wymienione między innemi prace polaków M. K. Radzi-

---

SODALIS MARIANUS.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 222.)

A jest to bardzo podobne, bo na tym świecie, tak tu, jak też i owdzie, rzadko darmo co dają. Więc jak od żyda nie weźmiesz złota, ażebyś z niem nie wziął i żydowskiego brudu, tak od złego człowieka nie weźmiesz łaski, żebyś z nią razem nie wziął jakiego grzechu. Dobra to rzecz, z niedostępnéj dla kogo innego kałuży wyjmować rzeczy drogocenne i czyste; ale jabym i pereł się wyrzekł, gdybym je musiał zbierać na gnoju. A wszakże prawie tak samo uczy nas Pismo, gdy mówi, jeśli mnie pamięć nie myli, te słowa: — „*Uciekajcie od namiotów ludzi niezbożnych ani się nie dotykajcie tego, co ich jest, abyście się w ich grzechach nie zawinęli.*“ A co powiada Pismo, to zaprawdę niemylne. A ja jeszcze dodam do tego: Życie dworskie bez praktyk, praktyki bez niecnoty, służba pańska bez niewoli sumienia, łaska górna bez upodlenia, już to są cudy dziś między nami. Można to wprawdzie i pomiędzy te Scylle i Charybdy przepłynąć bez uszkodzenia swojego statku; ale... trzaby to także wliczyć pomiędzy cudy. Owóż o to się boję — i nie bez słusznego powodu. Trzeba wam bowiem wiedzieć, iż nie skończyłem jeszcze mojéj historji. Więc tedy ów tajemniczy kurjer odjechał sobie szczęśliwie, a myśmy zostali przy naszych zdaniach. Aliści w nocy oblegli nas sasi i oblegli nas taką siłą, że gdyby byli chcieli, to mogliby byli nas prawie podusić. Nazajutrz rano zjawił się Denhoff pomiędzy nami, uczynił koło, wydemonstrował nam cały stan rzeczy, a potem za nas kapitulował, na co też wszyscy przystali, bo i nie było co robić. Na te chwilę i dla nas partykularnie, było to szczęściem nie małem, co też powszechnie uznano; ale nie można tego zabaczyć, że nie jest to szczęściem dla całéj sprawy. A jako to każdy w nieszczęściu radby miał kogoś, któremuby mógł przypisać winę: tak i tu znaleziono sobie hetmana i powalono wszystko na niego. Jak tedy Denhoff w oczach zebranéj szlachty podrósł wtedy na chwilę, tak znów Sieniawski zmalał haniebnie, a jeszcze się i obrukał. Jakoż nic nie mam przeciwko temu, bo jest w tem racja z innych powodów; aleć to na tem niezakończono. Idąc bowiem daléj po tejże nici, przypomniano sobie zarazem i owego kurjera. — A na co to był przysłany ten kurjer na oka mgnienie przed obleżeniem? oczewiście na to, ażeby nas tem pewniéj, w całym komplecie mogli ułowić sasi i wygubić do nogi. A ponieważ się już i to było rozniosło, jakoby ten kurjer miał być wysłany przez Ożarowskiego, — zdrajca więc hetman, zdrajca i Ożarowski. Otóż macie zaraz i konsekwencje. Nie dopuszczam ja tego wcale, co sobie ubrdała szlachta, o zacności Jerzego ani na chwilę nie wątpię, jestem też pewny, iż wyszedłszy z takiéj gruntownéj szkoły i dawszy już tego dowody, czego go tam nauczono, w zacności swojéj nigdy się nie odmieni: ale znów z drugiéj strony, od czegóż młodość? Młodość to płochość, mówili starzy. A cóż dopiero, kiedy w takie popadnie sidła, gdzie sznury złote, wonnemi kwiaty zasypane przepaście, a nad przepaścią takie łudzące i w taką dal sięgające widoki? — Przyjdzie mi tedy tutaj po-

wiłła, Jana Potockiego, Wojdego, Sękowskiego, Wężyka Władysława, Manna.

— U Merzbacha w Poznaniu wyszły VII tom *Aktów Tomickiego*, których druk tomu VIIIgo rozpocznie się niebawem, i zarazem tom IIgi Źródłopisu do unji lubelskiéj.

— W Paryżu znany muzyk Napoleon Orda, wydał *Grammatykę Polską dla Francuzów*.

Korrespondencja z Rzymu.

Rzym dnia 10 sierpnia 1858 r.

(Dokończenie).

Ten wielkich rozmiarów obraz, którego zaledwo wytknęliśmy kilka wybitniejszych rysów, zyskał pod piórem hr. Dandolo niezrównaną żywość kolorytu; ogromną tę widownię napełnił on postaciami, w które umiał tchnąć takie życie iż zdaci się, że nie czytasz historji, ale jesteś widzem odegrywającego się dramatu, którego pamiętne sceny i olbrzymie osoby przesuwają się przed tobą. Mnodzy pisarze opowiadali średniowieczne dzieje z niepospolitą nauką, ze wzorową krytyką, z rzadkim darem wymowy. a jednak po nich nawet hr. Dandolo przynosi pożytek i żywo zajmuje; owszem, wiele osób którym nie staje odwagi i wytrwałości do zwartowania tych pisarzy jakkolwiek czcigodnych, znajdzie w rzeczonym autorze ulubione czytanie swoje; tak on bowiem dalece postąpił w trudnéj sztuce czynienia historji pojętną i popularną i wzbudzania w czytelnikach namiętnéj ciekawości, z jaką się przebiega romans. Autor wszakże występuje z głębokiemi poszukiwaniami z wyświecaniem tajemnic i odkrywaniem nowości na historycznem polu; lecz tylko nabytek i jakoby miód uzbierany przez pilne i wieloletnie czytanie i zagłębianie się bądź w najlepszych historykach, bądź w mało przystępnych kronikarzach, starał się przelać w swoją pracę sam to najprzód przetrawiwszy i napiętnowawszy całą swego talentu oryginalnością. Nie należy więc tu szukać rozwodnistego i szczegółowego opowiadania wypadków, jakie jest niezbędnem dla tych, co chcą przyswoić sobie materjały tylko historji i jéj kanwę; spotkasz tam jedynie poglądy z wysoka, rzuty szybkie i treściwe, wspaniałe syntezy, co zbierając w okamgnieniu rozpierzchłe analizy członki, wyrażają po mistrzowsku widok i osobisty charakter epoki, wieku, narodu historycznego okresu, podobnie do soczewki, która w nieznacznym punkcie zestrzelając bez pomieszania ich promieni niezliczonych, przedmioty objęte średnicą perspektywy, maluje dla oka obraz, któregoby przez się ogarnąć nie zdołało do razu. Hrabia Dandolo zlekka jeno dotyka polityki, wojen, zmian dynastycznych, wszystkich słowem tematów, na których ostrzyć się zwykło pióro dziejopisarzy; albowiem ma on za cel pisać historję nie narodów i królów, lecz myśli ludzkiéj, wykładając główne jéj i kolejne objawy w różnych czasach i u różnych ludów—temat całkiem wyłączny, a jednak dziwnie rozległy, przeto, iż obejmuje wiarę, filozofię, nauki i piśmiennictwo, sztukę, ustawy, obyczaje i wszystko cokolwiek się ściąga do życia duchowego ludzi uzewnętrznionego w dziejach. Ta właśnie obfitość tematu zniewala autora dotykać pobieżnie wielu rzeczy zatrzymując się tylko przydłużéj nad świetniejszemi wypadkami i znamienitszemi osobistościami, które panują nad obszarem historji dając na wzór drogoskazów miarę przebieżonéj przez cywilizację przestrzeni. Z właściwą sobie jaskrawością kolorytu podaje on takowe w oddzielnych monografiach stanowiących tyleż odrębnych całości bez naruszenia harmonji ogółu. Tym sposobem historja nam się objawia nakształt okazałéj galerji obrazów lub panoramy, co w ciągu nieprzerwanym najrozmaitszych scen daje poznać w krótkim czasie widoki całéj okolicy.

Ale żywość stylu i oryginalność formy są zaletą szczupłą historji hr. Dandolo w porównaniu z oną ważniejszą, iż przedstawia średnie wieki we właściwem świetle i nie traci nigdy przewodnéj nici w labiryncie téj tak na pozór ciemnéj epoki. Srednie bowiem wieki, jeśli zechcem orzec jednem słowem cały ich rozwój i ducha, nie były niczem innem jeno długą i nużącą walką kościoła z barbarzyństwem. Podobnie jak w początkach dopóki trzymało się rzymskie cesarstwo, myśl chrześcjańska miała do walczenia z pogańską myślą aż pokonała ją ostatecznie, tak w późniejszym okresie znalazła się znowu w obec innego groźnego potworu, barbarzyństwa, które już zastępując rzymskie zwyciężone przez kościół cesarstwo, a następnie uosobiając się w niemieckich cesarzach, rozpostarło się na większą połowę ucywilizowanego świata i omal nie przytłumiło ostatniego oświaty tchnienia. Atoli kościół ocalił tę oświatę, albowiem oswoiwszy barbarzyńskich przywódców, zmiękczył ich obyczaje i z macierzyńską troskliwością wtajemniczył ich do wszystkich wytworności cywilizacji chrześcjańskiéj.

Taką jest główna myśl przebijająca przez całą hr. Dandolo pracę, takiem stanowisko z którego się on zapatruje na średnie wieki, rozświeca ich ciemności, harmonizuje rozliczne fazy i wypadki. Ztąd pochodzi iż kościół tak ważne zajmuje miejsce w jego opowiadaniu i tak się w niem uwybitnia i panuje jako przedstawiciel jedyny oświaty i myśli człowieczéj. Ztąd pochodzi także iż Italja otrzymała w jego xięgach pierwszeństwo przed innemi narodami, jako ta, która była zawsze organem Rzymu, nieśmiertelnego zachowawcy politycznéj, literackiéj i religijnéj tradycji świata całego, a jeśli w każdym czasie można powiedzieć z autorem, „iż nie masz prawdziwéj oświaty którąby nie nosiła stempla rzymskiego,“ to takowe twierdzenie da się najlepiéj zastosować do tych średniowiecznych czasów, w których po za Rzymem i po za Italją próżną jest rzeczą szukać dla oświaty ojczyzny i stolicy.

Takim to więc sposobem autor wywiązał się z zadania wiernego dziejopisarza myśli, a zarazem sprawdził piękny naczelny napis swego dzieła: *Anzi tutto sono cattolico ed Italiano* (Jestem przedewszystkiem katolikiem i Włochem). Jakoż trudno spotkać dziś pisarza jak Tulljusz Dandolo, u którego uczucie chrześcjańskie byłoby równie czystem i szlachetnem i któryby jednocześnie tak wielbił i miłował istotne kraju swego chwały. Te dwa przymioty nigdy ze sobą nie zgodne w przekonaniu niektórych krajowców nazywających siebie *italianissimi*, zostają u potomków dożów w ściśléj i harmonijnéj, jedności; owszem cała jego xiążka dowodzi jak najoczewiściéj iż niepodobna być dobrym Włochem nie będąc katolikiem, kochać kraj swój a nienawidzić kościół i katolicyzm, pierwszą i niepożytą chwałę Italji i źródło wszelkiéj jéj wielkości.

Sąd jakiśmy wyrzekli o dziele *Srednie-Wieki*, da się w całkowitości zastosować do drugiego utworu hr. Dandolo przez nas poprzednio wspomnionego p. n. *Roma i Papi* (Rzym i Papieże). Z powodu ważności, obszerności i ślicznéj formy swojéj zasługuje ono zapewne na osobną i wyłączną recenzję; ale od takowéj nas wymówi nietylko duch i forma, lecz i treść tego pisma mająca zupełną tożsamość z pierwszem p. t. *Średnie-Wieki*, o którym dopiero cośmy mówili, oraz z kilku innemi dawniejszemi pracami autora. Jest bowiem zwyczajem hr. Dandolo, jak już wspomnialiśmy, opowiadać i przedstawić dzieje w odrębnych monografiach, które potem zebrane, uporządkowane i opatrzone właściwym ogólnym tytułem, składają całość lubo mogą się snadno odłączyć jedna od drugiéj. W podobny sposób autor napisał piękną swoją xięgę *Monachismo e Leggende* (*Mnichostwo i legendy*), w podobny także świeżo ułożył *Rzym i Papieże*, znakomitą pracę, któréj wybierając ze swoich dziejów powszechnych myśli wszystko cokolwiek się odnosi do wiecznego miasta i do najwyższych pasterzy, podaje w błyszczących zarysach to co ze wszystkich tematów nowożytnéj historji jest niewątpliwie najświetniejszém i najwzniośléjszém.

Poklaskując niespracowanéj żarliwości z jaką znakomity pisarz od lat kilku broni sprawy oświaty i kościoła, życzymy mu, aby doprowadził rychło do końca Dzieje Myśli z takiem życiem i oryginalnością przez siebie przedstawione. Wtedy ustępy i osobne części dotąd wydane a już tak przez się szacowne, stanowić będą wielką i harmonijną całość, lepiéj się wzajemnie objaśnią i postawią Dzieje Myśli między najcelniejszemi pomnikami, jakie genjusz włoski wzniósł w XIX wieku ku chwale historycznych studjów i zadość uczynieniu za bezbożną lekkomyślność XVIII. Pragnęlibyśmy gorąco, aby w kraju naszym gdzie lada nowostka francuzka znajduje tak pochopnych tłómaczy, poważna i znakomita praca hr. Dandolo zyskała także dobry przekład ku dokładniejszemu obeznaniu publiczności naszéj z tą wielką historją katolicyzmu, któréj historja nasza jest jednym z rozdziałów.

Z nowszych włoskich wydań powinniśmy jeszcze wspomnieć o następnych:

De natura et origine Idearum dissertatio theologico philosophica Antonii Caneva, Placentiae, 1 tom.

Discursus praedicabiles super Litanias laure-

---

wtórzyć, co zwykł był mawiać mój ojciec:— Nie unoś się nigdy miłością dla nikogo takiego, o którym jeszcze nie wiesz z pewnością, że się już nie odmieni: bo zaprawdę to lepiéj nigdy nie kochać, niż zaszczepiwszy miłość lub przyjaźń w swem sercu, własną ręką ją potem wydzierać. — Ot! i takie to rzeczy.

Kiedy miecznik skończył swoję perorę, głuche zapanowało milczenie.

Wkrótce też potem uderzyła godzina dziewiąta, a więc wszyscy szli do kaplicy na modlitwy wieczorne. Kostusia była niezmiernie blada i bardzo się gorąco modliła. Było nawet łzy widać w jéj oczach, które po kilka razy jéj spłynęły po licach. Oboje rodzice to uważali i lubo pośród modlitwy, także sposępnieli nie mało. Ale ojciec, pocałowawszy ją w czoło, spać poszedł; czego wszakże nie uczyniła daleko troskliwsza od niego matka. Jakoż poszła za córką do jéj komnatki i tam miała z nią długą rozmowę. Mówiono i tak i owak, jak to zwykle w okolicznościach takich, których grunt niewiadomy. Nareszcie Kostusia rzekła:

— Będę się Panu Bogu modlić i czekać.

I na tem się skończyła ta dzisiejsza rozmowa.

Nazajutrz rano miecznik wypytywał się żony, coby się działo z Kostusią? opowiedziała jak jest. Tedy się tem zafrasował cokolwiek. A w końcu rzekł:

— Trzeba koniecznie starać się o to, ażeby jéj wybić z głowy.

Poczem już więcéj o tem nie wspomniał.

Widząc to miecznikowa, niezmiernie się temu zdziwiła. Znając jego dawniejszą troskliwość o najdrobniejsze rzeczy dotyczące rodziny, nie mogła nawet pojąć téj wrzekoméj obojętności na rzecz tak ważną. Dziecie ich drogie, ba prawie najulubieńsze ze wszystkich, miało tak wielką zgryzotę, — od wyleczenia go z téj zgryzoty, albo też skutecznego jéj zaradzenia, zależał jego cały los przyszły, wieczne szczęście albo wieczna niedola, może nawet życie lub śmierć; — a tu tymczasem ojciec zaledwie chciał wiedzieć o tem. Cóż to się stało?

Stała się tu wszakże rzecz bardzo prosta. Oto miecznik, pomimo całéj swojéj czasem nawet i chłodnéj na pozór rozwagi, był to człowiek bardzo ciepłego serca i prawie rwących namiętności. Toż i fantazji nie brakowało mu takiéj, jaka zazwyczaj chodzi z gorącem sercem. W skutek takich przymiotów nie umiał on się do niczego brać przez połowę, ani się zginać przed przeszkodami. Życie mu było za nic, kiedy sobie przedsięwziął dostać się do ś. p. stolnika, -- a kiedy postanowił jego syna do Francji wyprawić, to już był gotów lichwiarskim długiem dobić jego fortunę. Toż kiedy sobie uroił robić majątek, chociaż mu do tego nie pomagały ani czasy ani fundusze, jednakże tak się zamachnął, jak gdyby chciał pół Polski zakupić, — a dzisiaj znowu, kiedy się jego serce wzburzyło przeciw praktykom saskim, pragnął co najmniéj połowę Polski wybawić. W zwyczajnych dobach publicznego żywota taki gorący a nieoględny człowiek, nietylko rzadko przynosi pożytek, ale jeszcze częstokroć i sobie i drugim niemałe wyrządza szkody: ale są znowu chwile, gdzie jedna iskra serdeczna, im gorętsza, tem lepsza, i warta więcéj, niżeli sto najgłębszych rozumów. A taka to chwila była właśnie w tych czasach. Wiedział o tem miecznik i dlatego był jeszcze o tyle gorętszym. Już mu więc teraz nie była w myśli ani rodzina, ani majątek, ani cokowiekbądź, co należało do niego, — stanąwszy pod sztandarem sprawy publicznéj, już się jéj oddał w całości, nie wyjmując dla siebie ani jedne-

tanas Beatissimae Virginis Mariae, studio & opera P. F. Justini Miechoviensis Poloni Ord. Praedicatorum, Neapoli; 2 tomy o 2 kolum. To starodawne dzieło ziomka naszego pomnożone zostało trzema nowemi mowami o świeżo dodaném do litanji wezwaniu: *Regina sine labe originali concepta*, tudzież rozprawą głośnego O. Perrone *De Immaculato B. Mariae Virginis Conceptu*, i nakoniec Biblją Marjańską św. Bonawentury. Kaznodzieje i proboszcze chcący głosić chwałę Najświętszéj Bogarodzicy znajdą w téj xiędze swego rodaka przez obcych przedrukowanéj i pomnożonéj niepospolitą dla siebie pomoc, równie jak w następném jéj skróceniu:

De Rosario mystico, discursus praedicabiles selecti ex percelebri opere super Litanias Lauretanas P. F. Justini Miechoviensis Poloni Ord. Praedicatorum, studio & opere Josephi Pelella Presb. Neapol., Neapoli, tom 1 in-16.

Lexicon totius latinitatis J. Facciolati, Forcellini & Furlanetti Seminarii Patavini Alumnorum cura, opera & studio lucubratum; nunc demum juxta opera R. Klotz, G. Freund, L. Doderlein aliorumque recentiorum auctius, emendatius melioremque in formam redactum, curante Doct. Franc. Corradini ejusdem Seminarii Alumno— 4 tomy in 4to.

Bullarium diplomatum & privilegiorum Sanctorum Romanorum Pontificum. Taurinensis editio locupletior facta collectione novissima plurium Brevium, epistolarum, decretorum actorumque S. Sedis, a Sancto Leone Magno usque ad praesens; cura & studio R. P. D. Aloisii Tomasetti Antist. Dom. Pontif. et collegio adlecti Romae Virorum S. Theologiae & SS. Canonum peritorum; quam S. S. D. N. Pius Papa IX Apostolica benedictione erexit, auspicante Emin.° ac Rev.° S. Q. E. Cardinali Francisco Gaude. Tom I a S. Leone Magno (an. CCCCXL.) ad Nicolaum II (an. MLXI). Augustae Taurinorum Seb. Franco, H. Fory & H. Dalmazzo editoribus. Pierwszy ten tom kosztuje 18 franków i wychodzi poszytami w Turynie. Dzieło będzie się składało z wielu tomów.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 20 Sierpnia. Cesarz wczoraj przybył do Rennes. Przy wjeździe J. C. Mośé miał mowę, w któréj między innemi powiedział, że sympatja i obowiązek poprowadziły go do Bretanji. Przez sympatję znajduje się wpośród ludu bretańskiego, który przedewszystkiem jest usposobienia monarchicznego i katolickiego i jest krajem żołnierzy. Francja chce stałego, światłego i sprawiedliwego rządu, który powołując do siebie prawych ludzi, przez jedność wewnątrz dość jest silnym, aby i w radzie Europy być szanowanym. Cesarz zakończył mowę wiwatem dla Bretanji.

Londyn 20 Sierpnia. Prezydent Stanów Zjednoczonych Buchanan, posłał dyrektorowi Field depeszę winszującą powiedzenia się przedsięwzięcia połączenia dwóch światów telegrafem. Wyraża on nadzieję, że ta telegraficzna kommunikacja przyłoży się do utrzymania wiecznego pokoju i przyjaźni między Stanami Zjednoczonemi a Anglją. W depeszy téj prezydent czyni uwagę, że depeszy od królowéj angielskiéj jeszcze nie otrzymał.

Wczoraj poseł tarecki odwiedził hr. Derby. Dzisiejszy *Times* w artykule rozumowanym oświadcza, że zdaje mu się, że bombardowanie Dżeddah nie jest usprawiedliwione. *Morning Herald* przeciwnie (jako organ rządu) utrzymuje, że rząd w téj sprawie bardzo mądrze postąpił.

New-York 7 Sierpnia. Szczęśliwe położenie liny telegraficznéj sprawiło wielkie wrażenie w Ameryce.

W Kanzas znaczna większość ludu zaprotestowała przeciw konstytucji Lecompton, to jest wprowadzeniu niewolników.

W Kanadzie trwa jeszcze przesilenie ministerjalne. Korteir i Macdonald starają się utworzyć nowy gabinet.

Tryest 19 Sierpnia. Poczta z Konstantynopola 14 b. m. nadeszła tu. Gabinet roztrząsa dwa projekta przywrócenia porządku w Kandji. Jeden podany jest przez Vely paszę, drugi przez Ahmeta paszę.

Srodki przedsięwzięte w celu utrzymania stopy wexlowéj powiodły się. 800,000 fst., których zażądano od bankierów, zostały podpisane.

Król grecki spodziewany jest w Atenach dopiero około 10 października z powrotem z podróży do Niemiec. *(Ind. Belge.)*

Londyn 19 Sierpnia. Towarzystwo wschodnio-indyjskie zajęte jest obecnie najmem statków transportowych, ponieważ chce przed dniem 7 września wsadzić na statki około 3000 ludzi posiłkowych piechoty i jazdy, dla wysłania ich do Kalkuty, Bombay, Madras i Kuraszi. W ogóle do tego czasu wysłane będą około 10,000 ludzi posiłków, którzy przybędą na miejsce w sam czas, aby po przejściu pory dżdżystéj ze świeżemi siłami na nowo rozpocząć operacje.

Times z żalem donosi, że energiczny konsul angielski w Mozambik, p. Lyons M'Leod ujrzał się nagle zmuszonym opuścić swoje stanowisko.— Stronnictwo niewolnictwa w téj posiadłości króla portugalskiego, o mało go nie ukamienowało wjego mieszkaniu. Silne przedstawienie przesłane zostało gabinetowi w Lizbonie, a z Przylądka dobréj nadziei, albo z wyspy Mauricjus, potrzeba będzie zapewnie wysłać okręt wojenny do Mozambiku. *(Pr. St. Anz.)*

Rzym 11 Sierpnia. Wiedeńska gazeta w liście z Rzymu powiada, że podług wszelkiego podobieństwa, jenerał Goyon nie wróci już na swoje stanowisko dowódcy wojska francuzkiego w państwie papiezkiem.

Nadzwyczajny poseł badeński baron Betheim został okradziony przez wyłamanie drzwi i rozbicie skrzyń w czasie jego nieobecności. Znaczną summę pieniężną i różne kosztowności zabrali złodzieje. *(Neue Pr. Ztg.)*

ANGLJA.

Czytamy w *Corresp. génér.* z dnia 17 b. m.:

Uważamy za potrzebę zwrócić uwagę na ponowienie się z powiększoną siłą wzburzenia opinji publicznéj przeciw rządowi francuzkiemu, a przynajmniéj przeciw niektórym jego organom od czasu powrotu z Cherbourga. Od chwili jak pp. Lindsay i Roebuk dali publicznie zdanie swoje o Cherbourgu, pod którém, pomimo starannego osłonienia w spokojność dumy narodowéj, przebija się wrażenie sprawione przez olbrzymie prace wykonane w tym Sebastopolu kanału Manche, odtąd mówimy, łatwo jest zobaczyć równie silną powszechną wolę nadania nowego popędu wszelkim możliwym środkom obrony, w przypadku mniéj więcéj przypuszczalnego najścia.

Dwa specjalne korpusy, artylerji i inżynierji, zostały zdwojone; od tego czasu w dwójnasób także powiększono korpus piechoty morskiéj, a dziś słychać o podwojenie korpusu obrony brzegów (*coast defence-guards*). Zbytecznie byłoby wymieniać wszystkie wysilenia gabinetu angielskiego w tym względzie, ale nie można nie postrzedz wytrwałości, z jaką on stara się nic nie zaniedbać w téj sprawie. Mówią także o nadaniu znacznego rozwoju uzbrojeniu obronnemu brzegów i w tym względzie wiemy, że z Woolwich wysyłają się codziennie do punktów słabych lub więcéj zagrożonych podobieństwem najazdu, oddziały artyllerji, konwojujące nowo fabrykowane działa i amunicję w wielkich ilościach. Zasługuje to także na uwagę, że chociaż trzymając się umiarkowanego tonu wyrażeń, dzienniki angielskie ogólnie zgadzają się w głównem przyznawaniu, że byłoby prawie nierozsądkiem ze strony rządu angielskiego pozostawać rozbrojonym w obec groźnego stanu Cherbourga.

Jeden z dzienników najumiarkowańszych względem rządu francuzkiego od kilku tygodni, *Daily News*, przyjmując niby jako szczersze spokojną, manifestację Cherbourga; *Morning Post*, którego ściśle stosunki z ambasadą francuzką znane są powszechnie; oba stanowczo jednak dowodzą potrzeby nadania znacznego rozwoju robotom około wyspy Alderney, zkąd flota mogłaby ściśle czuwać nad portem Cherbourga. Nie wspominamy tu ani *Timesa*, ani *Advertisera*, których zdania są ciągle jednostajne, ale to cośmy powiedzieli, zdawało nam się potrzebnem dla wskazania jaki jest obecnie kierunek opinji publicznéj.

— Czytamy w *Times*:

Jenerał sir R. Vivian został mianowany członkiem rady indyjskiéj, obok tych, których już kolejno pojedynczo wymienialiśmy, jako przez rząd mianowanych. Może on być uważany jako reprezentujący prezydentostwo Madras i armję, a to oboje dotąd nie było reprezentowane ani w nominacjach dokonanych przez byłych dyrektorów, ani między członkami przez rząd wybranemi.

Times ciągle utrzymuje, że powstanie indyjskie straciło już zatrważający charakter i nawet że nie ma już ani śladu rzeczywistéj organizacji powstania. Dziennik ten rozpatruje losy rozmaitych do-

---

go oddechu. Toż napełniony tym nowym ogniem prawie we wszystkiem się zmienił. — Gdzie dawniéj żoną, dziećmi i domowemi sprawami niespracowanie zajęty, dziś ani pytał się o to. Prawie ciągle na wózku, rzadko nawet bywał u siebie — a kiedy się to wydarzyło, to już tam szlachty było u niego jak na sejmiku i sejmikowe się odprawiały narady. Przytem był krzepki, zdrów, wesół jak nigdy i mówił o sobie, że dopiero teraz żyć zaczął.

A tu obiedwie kobiety właśnie jak gdyby teraz zaczynały umierać. Przynajmniéj Kostusia była tak utłumiona i tak jakoś wybladła, jak gdyby ją w saméj rzeczy zabijała trucizna. Dzieliła z nią matka te smutki z całego serca, ale czyż mogła jéj pomódz? Gdybyż choć od Jerzego przyszła jakaś stanowcza wiadomość! Ale i téj nie było. A tak trza było w ciągłéj obawie i niespokoju czekać cierpliwie odsłonienia téj tajemniczéj kwestji, którą rozwiązać własnemi zabiegami lub pracą nie można było na żaden sposób. I był ten czas bardzo smutny w zameczku...

Wszakże niebawem potem zjawiła się gościem pani stolnikowa krakowska. Był natenczas i miecznik i sam ją w ganku powitał. — Przyjęto téż zacną tę damę uprzejmie, ba po staremu serdecznie. Miłoż im było widzieć choć matkę, kiedy nie mogli jéj syna. A potem znano ją tu daleko lepiéj, niż wszędzie indziéj, toż i wiedziano, że co bądź na nią zmyślały złośliwe kumoszki po małych dworkach, przecież nikt jéj nie widział czyniącéj w złości, a na to miejsce wielka miłość była w jéj sercu. Spodziewano się wreszcie od niéj jakichś już wiadomości, a że się każdy rad tego spodziewa, czego sam pragnie, więc téż tem bardziéj się z tych odwiedzin cieszono i okazywano tę radość gościowi.

Alec to całe niespodziewany obrót wzięły te odwiedziny.

Przedewszystkiem bowiem stolnikowa mówiła jak najmniéj o swym synu. Wspominała tylko jakby nawiasem, że Jerzy jest przy hetmanie, — że zaczyna zbierać owoce z tych prac i zabiegów, które ona podejmowała przez lat kilkanaście ku zbudowaniu jego przyszłości, — że ma już teraz piękną przyszłość przed sobą, — ale że jeszcze to wszystko w Boskich jest ręku. Oświadczała téż przytem Jmć miecznikowstwu winne od niego pokłony i przepraszała, że nagłemi sprawami zajęty, nie mógł sam tego uczynić. Listu od niego im nie oddała, — zdaje się, że musiała go zgubić, a wstydząc się tego zapewne, nawet i nie wspomniała, że taki list miała sobie oddany. Więc potem znowu dziękowała miecznikowi za jego łaski, za zachody, za trudy, które podejmował około jego fortuny, — dziękowała mu za to nawet bardzo gorąco, nazywając tę jego przyjacielską posługę poświęceniem i chrześcjańską ofiarą. Ponieważ zaś nie powinno się od nikogo przyjmować takich kosztownych ofiar, tylko natenczas, kiedy jest tego konieczna potrzeba — a ta potrzeba z małoletnością Jerzego się pominęła; więc dziękowała mu jeszcze po raz ostatni za jego opiekuńcze zachody i zaręczając, że Jerzy niczego więcéj nie pragnie, jak co najrychléj go od nich uwolnić, prosiła o oddanie papierów.

Żądanie to było na pozór niby w porządku, — lecz przecież miecznik bardzo się na nie zachmurzył.

Zrozumiał on całą donośność postępku — a to go bardzo ubodło.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wódców indyjskich, którzy wzięli mniéj więcéj wyraźny i stanowczy udział w buncie. Jedni z nich ulegli należnéj karze, przywiązanéj do ich zbrodni, jak naprzykład xiążęta Delhi, inni padli na polu bitwy, jak Koer Sing i xiężna Ihansi; Mulwie z Luknowa zginął z rąk własnych* poddanych. Między temi którzy dotąd żyją, ani jeden nie jest panem jakiéjkolwiek fortecy, garnizonu, albo przynajmniéj miasta; niektórzy uciekają jak mogą, jak Ferose Szach, ostatni z xiążąt mogolskich, który nie śmié ruszyć się ze swego ukrycia w Oude i Nena Sahib, który się tak dobrze schował, że go znaleźć ani podobna, chociaż wysoka nagroda za schwytanie go naznaczona, nie małą stanowi do poszukiwań zachętę.

Times zwraca jeszcze uwagę, że to rzecz dziwna, że pomiędzy 150,000 żołnierzy dobrze uorganizowanych, którzy w zeszłym roku w téj saméj epoce walczyli przeciw władzy angielskiéj, nie objawił się ani jeden człowiek wyższych zdolności politycznych albo militarnych. Nie pojawił się nigdzie na scenie żaden Sivajee, ani Hyder Ali, ani Runszyt Syng, ani nawet Doondiah. Zdaje się, że Indje, które są prawdziwą ojczyzną rycerzy fortuny i szczęśliwych awanturników, wyrodziły się zupełnie, bo za nowych czasów nie zdarzył się ani jeden sypoj, któryby okazał jakiś wyższy talent i jeśli tu i owdzie zdarzył się jaki świetny czyn w szeregach powstańców, to pewnie spełniony był przez kobietę, jak to widzimy na xiężnéj Ihansi i królowéj (Begum) z Oude.

Times sądzi, że teraz aż nadto dobrze wiemy czego się trzymać względem zdolności żołnierzy indyjskich i że możemy być zupełnie spokojni o przyszłość.

Operacje wojenne z powodu pory roku i niedostateczności wojska angielskiego, są na teraz zawieszone. Powstańcy roznoszą na południu zniszczenie i wielkie plagi wojenne. Prowincja Behar jest w powstaniu. W Oude organizują się powstańcy. Śmiertelność jest wielka, a doktorów i środków lekarskich okazuje się niedostatek.

(Neue Preussische Zeitung.)

E G I P T.

Alexandrja 5 Sierpnia. W Kairze i tutaj w czasie Kurban-Bajramu były liczne aresztowania; liczne patrole snuły się po ulicach w ciągu tego muzułmańskiego święta, a zwykłe processje albo zupełnie były zabronione, albo jak to nieraz miało miejsce, ograniczone na pojedynczych arabskich cyrkułach. Wszystko to czyniono dla zapobieżenia wybuchowi zawichrzeń, których się obawiano. Niektóre pojedyńcze tego rodzaju zawichrzenia i nieco wyraźniejsze manifestacje zaraz surowo były karane. Jeden arabski służący u jednego chrześcjańskiego kupca, odezwał się do swojéj pani wydającéj mu rozkazy. »Daj mi pokój chrześcjanko i tak za dwadzieścia cztery godzin wszystkim wam poucinamy głowy.« Wskutku doniesienia o tém przez owego kupca, głupi arab został uwięziony i na dożywotnie galery posłany.

W Kairo z rozkazu vice-króla w pierwszy dzień święta, pięciu aresztowanych szejków ukarano śmiercią w cytadelli, dyrektor policji który się okazał nie dość energicznym, został usunięty, a innego paszę mianowano w jego miejsce. Wielki meczet w Alexandrji został zamknięty z powodu jak słychać że znaleziono w nim ukryte zapasy broni.

Ktoby się dziwił téj przez vice-króla rozwiniętéj energji tak niezwykłéj u wschodnich władców, temu radzimy żeby się tylko rozpatrzył w usposobieniu panującém w Egipcie. Powstanie przeciw chrześcjanom byłoby zarazem zabiło może na śmierć nienawistne panowanie turków; arabowie stanowiący znaczną większość mieszkańców i którzy chociaż pod względem czystości języka, literatury, ukształcenia i zdolności do ukształcenia się daleko są wyżsi od turków, są jednak przez nich ciemiężeni i wysysani, nienawidzą swoich ciemiężców i gardzą nimi w najwyższym stopniu, tak że za najmniejszem poruszeniem prowincja ta mogłaby być stracona, dla sułtana a vice-król któryby nie mógł od razu oświadczyć się za powstaniem, straciłby swoje stanowisko.

— Prywatne i urzędowe doniesienia, kreślą smutny bardzo stan zarazy w Bengasi. Skutkiem fanatyzmu i ociężałości tureckiéj, nie zważano w pierwszym peczątku na pojedyńcze przypadki zarazy zdarzające się w okolicach, mianowicie między pokoleniem arabskiem, koczującem o sześć godzin od miasta. Nadaremno konsul angielski pan Crowe nalegał na beja żeby przedsięwziął środki ostrożności. Nareszcie zaraza wdarła się do miasta i zaczęła sprzątać kobiety i dzieci uboższych klas, a powoli przeniosła się i wyżéj, zmiatając bez różnicy bogatych i ubogich. Powszechny popłoch ogarnął wszystkich i z pomiędzy 9000 mieszkańców, połowa uciekła w pobliską pustynię. Z pozostałych padą codziennie po 40 do 50 osób. Nakoniec rząd turecki wskutku nalegających przedstawień pana Crowe, przysłał dwóch doktorów, którzy uznali że to jest prawdziwa znana tu przed wielu laty morowa zaraza i porty północnéj Afryki zostały poddane ścisłéj kwarantannie. Konsul Crowe pozostał przez 10 długich strasznych tygodni w Bengazi i wytrwał na swojéj niebezpiecznéj posadzie, dopóki wszyscy jego słudzy nie wymarli, a on sam został przez wyziewy pobliskiego cmentarza tak osłabiony, że żadnego pokarmu ani napoju przyjmować nie mógł. Wtedy dopiero odpłynął widząc że na miejscu bytność jego nikomu już użyteczną być nie może i kiedy po 17to-dniowéj kwarantannie wylądował w Trypolis, przyjaciele powitali go jakby zmartwychwstałego. *(Neue Preus. Ztg.)*

F R A N C J A.

Paryż 18 Sierpnia. Cesarz i Cesarzowa opuścili w dniu 18tym z rana St. Brienc i po południu przybyli do St. Malo. I w tém miejscu jak i na całéj drodze najjaśniejsi podróżni przyjęci zostali z entuzjazmem.

Konferencja europejska odroczy na niejaki czas swoje posiedzenia. Co do przerobienia aktu żeglugi na Dunaju, mają być prowadzone układy dyplomatyczne, a późniéj ich rezultat przedstawiony zostanie do ostatecznéj decyzji konferencji.

Reprezentanci mocarstw w których telegraf Morsego jest w użyciu, mają wkrótce zebrać się w Paryżu na narady, w celu wyznaczenia wynagrodzenia jakieby mu udzielić wypadło.

Wiadomość o bombardowaniu Dżeddah, sprawiła tu bardzo niekorzystne wrażenie, ganią stanowczo jednostronne i zbyt pośpieszne postąpienie ze strony Anglji, w téj sprawie zupełnie wspólnéj. Wpół urzędowe dzienniki nie tają niezadowolenia jakie bombardowanie Dżeddah sprawiło w wyższych sferach; jeden z nich nawet mówi, że wypadek ten na nowo dowodzi, że przymierze anglo-francuzkie nie jest już rzeczywiście przymierzem i nie przeszkadza bynajmniéj temu żeby każde z państw z osobna swoje plany przeprowadzało.

Dziś odbyło się doroczne posiedzenie akademji francuzkiéj, pod prezydencją samego dyrektora pana St. Marc Girardin. Pan Villemain przedstawił rapport, poczem nastąpiło rozdanie nagród. Na ostatni rok akademja wyznaczyła nagrodę za najlepszą poezję o wojnie wschodniéj. Żadna znadesłanych poezji, nie odpowiedziała oczekiwaniu, i przedłużono konkurs na rok bieżący. Tym razem godnym nagrody uznano poemat pana Jules Dalliere, członka uniwersytetu. Druga praca pana Pecontal podbibljotekarza ciała prawodawczego, otrzymała zaszczytne wspomnienie. Nadesłanych było 600 poematów.

Na pamiątkę podróży Cesarskiéj, mennica odbija stosowne medale, które w całéj Bretanji rozdawane będą. *(Ind. Belge.)*

— Austrja i Turcja zdają się chcieć uczynić z bitwy która miała miejsce między mieszkańcami Kolaszyna i jednem pokoleniem czarnogórców z Moracza, wielką sprawę przeciw xięciu Danielowi, ale prawe i otwarte postępowanie xięcia czarnogórskiego zniweczy te plany. Wkrótce zapewnie ujrzymy światło w tym nieszczęśliwym ustępie téj partyzanckiéj wojny.

Gazeta Wiedeńska ogłasza w ostatnim numerze długą djatrybę przeciw panu Thouvenel, któremu zarzuca niesłychanie dumną postawę w Konstantynopolu. Za najmniejszą sposobnością mówi ta gazeta, ambassador francuzki grozi zwinięciem swojéj flagi i wielki wezyr Aali-pasza jest tak słaby, że we wszystkiem ustępuje téj postawie grożącéj. Dziennik austrjacki objawia nadzieję, że Anglja wysyłając lorda Stratford de Redcliffe do Konstantynopola, nie odwoła go ztamtąd dopóki mu się nie uda wygryść lub przynajmniéj pokonać wpływ pana Thouvenel.

Ten artykuł daje wyobrażenie jaki cel przypisują na dworze wiedeńskim wyjazdowi lorda Redcliffe do Konstantynopola. Ale chociaż przypisywany pewnéj znakomitości dyplomatycznéj znajdującéj się obecnie w Wiedniu, a któréj chętka piśmiennicza zostawiła pamięć po sobie w Berlinie, artykuł ten zawiera przynajmniéj jedno fałszywe twierdzenie. Postępowanie pana Thouvenel w Konstantynopolu, nieusprawiedliwia w niczem oskarżeń wymierzonych przeciw niemu przez *Wiener Zeitung*, bo ambassador francuzki nie grozi bynajmniéj co chwila zwinięciem swojéj flagi, skoro tylko nie uczynionoby zadość jakim jego reklamacjom.

Wprawdzie niedawno musiał przystąpić do téj smutnéj ostateczności, w dniu w którym turcy zgwałcili zawieszenie broni, zawarte między niemi i czarnogórcami. Ważność tego wypadku dostatecznie usprawiedliwiła postawę przybraną w tym razie przez pana Thouvenel, ale wiadomo jest w Londynie i Wiedniu i nie potrzebuje być nikomu tajném, że przy sposobności nasz ambassador potrafi pokazać tę samą energję, dla tego niezawodnie z wielkiem zadowoleniem dowiedzianoby się w tych dwóch stolicach o powiedzeniu się małéj krucjaty, która jak się zdaje rzeczywiście jest celem podróży lorda Stratford. *(Ind. Belge.)*

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Bielski Ant. oby. z Fajsławic nr 1252, *Glinka* Miko. ob. z Szczawina nr 570, *von Lederer* konsul jeneralny cesarsko-austrjacki w Warszawie z Drezna, *Leszczyński* Władys. ob. z Jaworu nr 634, *Lisicki* Romuald ob. z Kuflewa nr 586, *Mikorski* Felix ob. z Żdżar nr 586, *Małachowski* Hen. hr. z Końskich nr 570, *Słomiński* Jan ob. z Pławna nr 500, *Siemiątkowski* Walenty ob. z Wąpielska nr 584, *Telszewski* Mamert ob. z Cesarstwa nr 391, *Tuchołka* Florjan oby. z Brzozowa nr 584, xiążę Adam *Woroniecki* marszałek szlachty gub. Lubelskiéj z Drezna, *Wybranowski* Józ. obywa. z Wojciechowa nr 634, *Wodzyńscy* Władys. i Tom. ob. z Zaborówka nr 584, *Bontani* Zofia ob. z Hamburga nr 464. *Kondratowicz* Lud. ob. z Drezna nr 414, *Rejten* Stefan obywa. z Drezna nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Borejsza Mich. oby. do gub. Grodzieńskiéj, *Orzeszko* Ferdy. oby. do gub. Wołyńskiéj, *Puławski* Ludwik oby. do Grzymiszewa, *Stojowski* Hipo sędzia pokoju do Krasocina, *Sawicz* Alex. sekretarz gub. do Witebska, *Zenowicz* Teofil ob. do gub. Wołyńskiéj, *Żymirski* Wład. ob. do Kraszewa, *Lilpop* Stanisław fabrykant machin rolniczych do Bruxelli, *Piasecki* Włady. obyw. do Wrocławia.

—

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 490, wyjechało 420.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ
dnia 24 Sierpnia 1858 roku.

	żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	44
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	93	40	92	90
Bilety skarbu królestwa Polskie. (4 8/25 %)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.	14	82½	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	—	—	—	—
„ „ „ z roku 1855	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	—	—	—	—
Wexle z dnia 23 b. m.				
Berlin . . . . . . 100 Tal. 2 M.	99	67½	99	45
„ . . . . 100 Tal. k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . . . . . 100 Tal. 2 M.	—	—	—	—
„ . . . . 100 Tal. k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . . . . . 300 BMk. 2 M.	151	20	—	—
Londyn . . . . . . 1 Ft. St. 3 M.	6	71	—	—
Moskwa . . . . . . 100 Rs. k. t.	99	50	—	—
Petersburg . . . . . 100 Rs. 1 M.	99	67	—	—
„ . . . . 100 Rs. k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . . . . 300 Fran. 2 M.	80	40	—	—
„ . . . . 300 Fran. 1 M.	—	—	—	—
Wiedeń . . . . . . 150 Zł. R. 2 M.	98	60	—	—
Wrocław . . . . . 100 Tal. 2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 60
od listów zastawnych kop. 10½
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

TEATR WIELKI. Jutro: Pierwszy raz nowy dramat *Sumienie*.

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukować.— Warszawa dnia 13 (25) Sierpnia 1858.— Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*